

Izrael obnażył prawdziwy stosunek do Polski

29 stycznia 2018

Odpalanie chanukowych świec z chasydzką sektą, „dziedzictwo” Lecha Kaczyńskiego, potępienie obrońców europejskiej tożsamości i poparcie dla izraelskiej polityki na Bliskim Wschodzie – od przedwczoraj wiemy już, że proizraelska propaganda sączona od wielu tygodni przez rządzącą centroprawicę niczego nie zmieniła, a czołowi izraelscy politycy na czele z premierem Benjaminem Netanjahu są po prostu zainteresowani rozpowszechnianiem kłamstw o „polskich obozach zagłady”, w czym mają zresztą pomóc nowe wytyczne syjonistycznego resortu edukacji.



Uchwalona w piątek nowelizacja ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej ma w swoich założeniach bronić naszego kraju przed fałszywymi oskarżeniami, dlatego też jednym z nowych zapisów jest ten dotyczący karania grzywną lub nawet więzieniem za rozpowszechnianie informacji o „polskich obozach koncentracyjnych”. Podobne sformułowania miałyby być ścigane nie tylko przez państwo, lecz również przez organizacje pozarządowe, które mogłyby występować w sprawach cywilnych choćby przeciwko grupom medialnym używającym tego terminu.

Nowe prawo zostało tymczasem oprotestowane przez izraelskich polityków, a burzę na temat zmian w naszym prawie wywołał Ja'ir Lapid, przewodniczący centrowo-syjonistycznej partii „Jest Przyszłość”. W swoim wpisie na „Twitterze” stwierdził on, że „setki tysięcy Żydów zostały zamordowane, nie spotykając niemieckiego żołnierza. Były polskie obozy śmierci i żadne prawo tego nie zmienia”, zaś jego wypowiedź została podchwycona przez tamtejsze media.

Z tego powodu głos na temat polskich zmian prawnych zabrał premier Benjamin Netanjahu, który stwierdził, że powinny one zostać cofnięte, ponieważ „nikt nie może zmienić historii, a Holocaust nie może być negowany”. Lider syjonistów uruchomił przy tym izraelską ambasador w Polsce Annę Azari, która podczas przedwczorajszych obchodów Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu skrytykowała nowelizację ustawy o IPN, bo nasz kraj ma ustanawiać „kary dla świadectw ocalałych z zagłady”. Prezydent państwa syjonistycznego, Reuven Rivlin cytował natomiast Aleksandra Kwaśniewskiego i dodał, że „także wśród Polaków byli tacy, którzy pomagali nazistom w ich zbrodniach”.

Syjonistyczny minister edukacji Naftali Bennett polecił natomiast szkołom w swoim kraju, aby poświęciły więcej czasu na „nauczanie o europejskich zbrodniach”, w tym także na „historyczny fakt, że wielu Polaków pomagało mordować Żydów”.

Premier Mateusz Morawiecki napisał z kolei na „Twitterze”, że „Żydzi, Polacy i wszystkie ofiary powinny być strażnikami pamięci tych, którzy zostali zamordowani przez niemieckich nazistów. Auschwitz-Birkenau nie jest polską nazwą, a „Arbeit Macht Frei” nie jest polskim zwrotem”. Podczas obchodów wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau szef rządu podkreślił natomiast po raz kolejny, iż Polacy są narodem najliczniej reprezentowanym wśród Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Dzisiaj ma natomiast dojść do spotkania syjonistycznej ambasador z Krzysztofem Szczerskim, szefem kancelarii

prezydenta Andrzeja Dudy. Co ciekawe, to nie żydowska ambasador została wezwana na dywanik, ale to Szczerski spotka się z nią po „prośbie strony izraelskiej”...

Zdjęcie: [Christopher Pluta](#) (CC0)

Na podstawie: wPolityce.pl, WP.pl

Źródło: [Autonom.pl](#)